

Felieton: Po co nam taka Ameryka?

Właśnie obchodziliśmy Światowy Dzień Walki z Otyłością. Najwyraźniej polski Sejm jakoś wpasował się w to święto, bo przyjął nowelizację ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia, zakazującą sprzedaży i podawania tzw. śmieciowego jedzenia w szkołach i przedszkolach.

Żywności niedopuszczonej do sprzedaży w szkołach nie będzie też można reklamować w tych placówkach i w ich pobliżu. Dotyczy to wszystkich typów szkół (od podstawowych do ponadgimnazjalnych) z wyjątkiem szkół dla dorosłych.

Dodatkowo dyrektor szkoły lub przedszkola w porozumieniu z radą rodziców będzie mógł stworzyć własną listę środków spożywczych dozwolonych do sprzedaży i spożycia w jego placówce, jeśli oczekiwania ze strony rodziców będą bardziej restrykcyjne niż zawarte w rozporządzeniu ministra zdrowia.

W wypadku złamania przepisów przewidziano sankcje. Jeżeli kontrola w szkole lub przedszkolu przeprowadzona przez inspekcję sanitarną wykaże, że zostało złamane prawo, na agenta prowadzącego sklepik lub stołówkę będzie mogła zostać nałożona kara pieniężna w wysokości od tysiąca do 5 tys. zł. Dyrektor placówki będzie mógł rozwiązać z takim agentem umowę w trybie natychmiastowym, bez zachowania terminu wypowiedzenia.

Ustawa zostanie teraz przekazana do Senatu. Ma ona wejść w życie 1 września 2015 r., przy czym daje prowadzącym sklepiki trzy miesiące na dostosowanie swojej działalności do nowych przepisów.

Za tą zmianą w prawie głosowali niemal wszyscy posłowie - poza jednym przedstawicielem Kongresu Nowej Prawicy, posłem Przemysławem Wiplerem, który nazwał swoich kolegów "głębami", bo - według niego - teraz automaty z wyklętymi batonikami staną nie w szkołach, tylko przed nimi i nic się nie zmieni...

Cóż, panie pośle Wipler, widocznie trochę pan przysnął w trakcie prac nad zmianami ustawy, bo jest tam wpis o zakazie sprzedaży i reklamy tych produktów również w pobliżu szkół, ale nie o to nawet chodzi. Sprawa zakazu sprzedaży batoników i chipsów w szkołach sprowadza się przede wszystkim do dania czytelnego sygnału nie tylko młodym ludziom, ale przede wszystkim ich rodzicom, że szkoły ucząc i wychowując dzieci i młodzież, nie mogą jednocześnie utrzymywać w nich złych nawyków żywieniowych. Ale winni zastanę sytuacji, gdy na szkolnych korytarzach królują słodkie napoje, batony, chipsy, a po szkole młodzież najchętniej żywiłaby się tzw. fast foodami są wszyscy, tzn. szkoły, rodzice, no i my - pan i pani, i pani..., no i niżej podpisany.

Dlaczego? Bo gdy nastał czas wielkich zmian społeczno-gospodarczych, to zachłysnęliśmy się tą odrobiną wielkiej Ameryki, jaka do nas dotarła, czyli... lokalami słynnych sieci żywnościowych serwujących "wszędzie takie same" bułki z mielonym kotлетem, panierowane kawałki kurczaków, czy włoskie placki z przyprawami.

Wszystko jest dla ludzi, kijem rzeki nie zawrócisz itd., nikt nie liczy na totalny zakaz serwowania dań fastfoodowych, ale - na miłość boską - dlaczego my, Polacy - wzięliśmy z Ameryki akurat to, co w niej najgorsze - miłość do tuczącego jedzenia???

Ostatnie dane Światowej Organizacji Zdrowia są dla Wielkiego Brata zza Oceanu bezlitosne - Amerykanie to najgrubsza nacja świata i statystycznie już większość z nich jest otyła, a całkiem sporo boryka się z tzw. otyłością olbrzymią.

Piszący te słowa miał okazję odwiedzić ten piękny kraj i wrażenia są ogromne. Te dotyczące jedzenia także. Porcje serwowane w amerykańskich sieciach fast foodów są sporo większe niż europejskie, wszystko ocieka sosami, szejki są gigantycznych rozmiarów, gotowe dania tylko do odgrzania zajmują wielką część supermarketowych półek.

Co gorsza, miłość do szybkiego, obfitego jedzenia połączono tu sprytnie z miłością do samochodów, dlatego pełno tu różnego rodzaju "cośtam-drive'ów", czyli lokali, gdzie można zamówić i odebrać jedzenie nawet bez wysiadania z auta.

Oczywiście Ameryka nie jest jednolita. W metropoliach, jak Nowy Jork, czy Waszyngton kult młodości, zdrowia i szczupłej sylwetki jest widoczny na każdym kroku. Tyłu biegających rekreacyjnie ludzi to ja jeszcze w Polsce nie widziałem, ale... statystyki nie kłamią. Ameryka ma dwa oblicza i to otyłe, jak na razie wygrywa.

Amerykańska otyłość ma także konotacje społeczne, bo "szybkim", tuczącym jedzeniem żywi się ta biedniejsza część amerykańskiego społeczeństwa. Tzw. białe kołnierzyki, klasa średnia i wyższa wyróżnia się właśnie zdrowszą dietą (choć oczywiście i tam nie brak ludzi z nadwagą) i aktywniejszym trybem życia.

Po co o tym piszę? Bo Polacy w dużym stopniu, jak i spora część świata, podążają drogą Ameryki.

Kupujemy dużo taniego jedzenia, bo jest tanie..., dajemy się wciągnąć w reklamowo-marketingową grę z wielkimi sieciami fastfoodowymi, a w efekcie tego wszystkiego rośnie nam pokolenie, które nie wyobraża sobie już świata bez pizzy, hamburgera, chipsów czy popkornu, najlepiej codziennie.

Rozmawiałem z kilkoma znajomymi, których pociechy są w wieku szkolnym i dosyć często słyszałem takie tłumaczenia: "My nie pozwalamy naszym dzieciakom jeść słodczy codziennie, tylko od czasu do czasu, bo przecież to dzieci... W sobotę, czy niedzielę, tak od święta mają wyprawę na pizzę, czy hamburgera albo frytki... Co w tym złego?".

Z pozoru nic, drodzy rodzice, bo nigdy później czekolada nie smakuje tak dobrze, jak w dzieciństwie..., ale takie "odświętne" wyjścia wyrabiają w dzieciach przekonanie o wyjątkowości tego jedzenia. Gdy łączymy to np. z wyjściem do kina, centrum handlowego itd., to "pozamiatane"... Dla naszego dzieciaka wszystko - wyjście, zakupy, prezenty, zabawa, kino, fastfoodowe jedzonko = się SUPER!!!

Nie ma, niestety, drogi na skróty, nie da się być tylko "trochę" w ciąży, jak mówi moja niepoprawnie nieprawomyślna koleżanka...

Polacy są coraz grubszy. Światowa Organizacja Zdrowia i Polsce wystawiła "laurkę" - już połowa z nas ma nadwagę. Także coraz więcej polskich dzieciaków jest otyłych i unika ruchu.

Jeśli nie zaczniemy pracować nad zmianą nawyków, nie tylko, że wyrośnie nam za kilka lat pokolenie grubych nastolatków i potem dorosłych, ale - co gorsza - swoje nawyki żywieniowe prześlą własnym dzieciom.

I o to najbardziej chodzi "głębom" w nowelizacji ustawy, panie pośle Wipler.

Tekst: Marek Dusza

Skomentuj to na FORUM DYSKUSYJNYM

Wydawca

portalu

lesko.net.pl

nie

ponosi

odpowiedzialności

za

treść

komentarzy

zamieszczanych

przez

użytkowników.

Osoby

zamieszczające

wypowiedzi

naruszające

lub

prawem

chronione

dobra

osób

trzecich

mogą

ponieść

z

tego

tytułu

odpowiedzialność

karną

lub

cywilną.

REKLAMA:

Miejsce na twoją reklamę KONTAKT